



Rec.: Na początku wieku. Rozważania o tradycji. Red. Zofia Trojanowiczowa, Krzysztof Trybuś. Poznań 2002.

Sławomir Buryła

III. RECENZJE I PRZEGLĄDY

Pamiętnik Literacki XCV, 2004, z. 2
PL ISSN 0031-0514

NA POCZĄTKU WIEKU. ROZWAŻANIA O TRADYCJI. Redakcja: Zofia Trojanowiczowa, Krzysztof Trybuś. (Recenzenci tomu: Janina Abramowska, Alina Kowalczykowa. Indeks sporządziła Małgorzata Szkudlarska). Poznań 2002. Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ss. 372, 4 nlb. Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Prace Komisji Filologicznej. Tom 44.

Na początku wieku. Rozważania o tradycji to zbiór referatów z ogólnopolskiej interdyscyplinarnej konferencji zorganizowanej w dniach 4–6 kwietnia 2000 przez Zakład Literatury Romantyzmu i Komisję Filologiczną Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Tom spina kłamra tematyczna. Otwiera go szkic Michała Głowińskiego, zamyka tekst Agnieszki Czyżak. Obydwa dotyczą problemów starości.

Starszy człowiek na przełomie wieków autora *Nowomowy po polsku* stanowi wyznanie, przypominające poprzez swą eseistyczną formę i stylistykę bardziej głos pisarza niż *stricte* naukowy wywód. Osobisty ton, deklarowana jednostkowa perspektywa zjednują sobie czytelnika i otaczają tekst aurą jakiejś melancholii, którą wywołuje zwykle myśl o przeszłości, tym intensywniejszą zapewne, im czytelnik jest starszy. Głowińskiego interesuje m.in. pytanie „starszego człowieka na przełomie wieków” o to, jak ma zachować swą pozycję intelektualną i żywotność ktoś, kto będąc jedną z osób odpowiedzialnych za przyswojenie strukturalizmu na gruncie polskim, dostrzega na początku nowej epoki pewną anachroniczność metody. Głowiński jednak nie należy do tych, którzy odżegnują się dziś całkowicie od strukturalizmu, ale też nie szuka swego miejsca wśród bezradnie rozkładających ręce. Wbrew jednemu i drugiemu twierdzi, że wyjście z sytuacji istnieje. Dwie narzucające się automatycznie alternatywne postawy, z których pierwsza wyrażałaby się w upartym trwaniu przy sprawdzonych drogach postępowania naukowego i dokonaniu jedynie ich poszerzenia oraz dostosowania do wymogów czasu, a druga byłaby bezceremonialnym podążaniem za nowością, można obejść wybierając drogę pośrednią i zdając się na kompromis: łączenie i przemyślanie elementów z różnych szkół w nadziei na odkrycie w ten sposób nowych jakości. Jest sprawą oczywistą, że dylematy, które dręczą „starszego człowieka na przełomie wieków” są dziś udziałem wszystkich teoretyków i historyków literatury.

Referat Agnieszki Czyżak „*Żadna pamięć nie będzie już potrzebna*” rozterki upływającego czasu i zmieniającej się w związku z tym pozycji człowieka w świecie przesuwa w stronę późnych utworów trzech pisarzy: Włodzimierza Odojewskiego (*Oksana*), Gustawa Herlinga-Grudzińskiego (*Białe noce miłości*), Władysława Terleckiego (*Wyspa kata*). Łączy je uchylenie losu zbiorowego i spojrzenie z pozycji indywiduum, które pod koniec życia pragnie odkryć sens własnej egzystencji. Również i tu ujawnia się jednostkowy punkt widzenia.

Nie wiem, na ile było to intencją redaktorów tomu (Zofii Trojanowiczowej i Krzysztofa Trybusia), ale wspomniany zabieg: kłamra kompozycyjna, konotuje także inne sensy. Oto mamy do czynienia ze spotkaniem przedstawicieli dwóch różnych pokoleń – to drugi ważny temat przewijający się w większości tekstów. Jak refren powraca pytanie o to, co wynika ze zderzenia młodości z doświadczeniem. Przy tej okazji dygresja. W dydaktyce szkolnej, a zdarza się, że i akademickiej, niemal automatycznie we wszelkich znanych z historii literatury sporach między „młodymi” a „starymi” zwykło się raczej tych pierw-

szych traktować jako donioślejsze. Nie miejsce tu, by rozstrzygać o przyczynach tego stanu rzeczy. Zapewne nie bez znaczenia jest czysto psychologiczny mechanizm, który każe nam upatrywać znaczenie po stronie tego, co nowe, dynamiczne, a co podświadomie wiążemy z wartościowanym dodatnio procesem postępu. Pamiętajmy wszakże, iż są to zwykle konfrontacje dwóch równorzędnych stanowisk.

Do tematyki starości nawiązuje Krzysztof Trybuś (*O starości świata według Norwida*). Tym razem jednak jest to starość mierzona losami cywilizacji. Analizując kulturowe znaczenie antyku w wierszach i dramatach autora *Pierścienia Wielkiej-Damy* badacz zwraca uwagę na istniejącą w nich szczególną ambiwalencję, która pozwala dostrzec zapowiedź współczesności w zabytkach antyku, a w czasach najnowszych przejawianie się tego, co minione. To znana Norwidowska perspektywa. Mniej oczywiste (rzadziej uświadamiane?) są wnioski, do jakich prowadzi ten typ historiozoficznego myślenia. Jak stwierdza Trybuś, jest to antyutopijna idiosynkrazja, tym bardziej godna podkreślenia, że wypowiedziana w wieku XIX, który w drugiej swej połowie coraz częściej dawał posłuch różnym zwiaśtanom „idealnego porządku społecznego”.

Książkę złożoną z pięciu części, nie opatrzonych jednak tytułem, ale tylko wyodrębnionych graficznie (trudno bowiem mówić o jakiejś jednej konsekwentnej zasadzie porządkowania tekstów w osobne całości, czy to pod względem tematycznym, czy chronologicznym), inicjuje blok pięciu artykułów poświęconych ogólnej refleksji na temat tradycji, bez głębszego skupiania się na konkretnych realizacjach literackich, tak jak ma to miejsce w dalszych częściach. Oprócz szkicu Głowińskiego znalazły się tu inspirujące i ciekawe uwagi Włodzimierza Szturca *Tradycja i entelechia dzisiaj. O potrzebie mityzowania przeszłości narodów wybranych*. Autor słusznie przypomina o związku między tradycją a entelechią. „Jeżeli entelechia ma charakter dynamiczny, zwrócony ku sensowi odkrywanemu przez ciągłą aktualizację źródła, to tradycja jest przekazywaniem czegoś, co zostało ustalone lub co było przedmiotem wiedzy. Entelechia otwiera na przyszłość, tradycja zamyka teraźniejszość w przeszłości lub w jej szczególnej interpretacji” – podkreśla Szturc (s. 28). Naruszenie tej osmozy prowadzi do mityzacji dziejów. Jedyne konfrontacja rzeczywistości z mitem daje gwarancję przywrócenia entelechii, wyrwania się ze szponów zbiorowej iluzji.

O różnym pojmowaniu przeszłości traktuje referat Romana Kubickiego *Historia i kres wolności*. W kompozycji całego tomu stanowi on naturalne przejście do tematyki rozważań podjętych przez Krzysztofa Bilińskiego i Grzegorza Działmskiego. Dość pokaźny objętościowo szkic Kubickiego można potraktować jako retrospektywny przegląd rozumienia kategorii przeszłości obudowany rozlicznymi przytoczeniami z filozofii i literatury europejskiej. Jedną z naczelnych tendencji prowadzi do deheroizacji historii i – w wieku XX – pojawienia się kilku alternatywnych projektów przeszłości. Żyjemy w erze „końca historii”, co przed kilku laty arbitralnie obwieścił Francis Fukuyama. Kubicki wydaje się jednak zajmować stanowisko wypośrodkowane; dalekie od apologetów postmodernistycznej schyłkowości w ujmowaniu dziejów, ale i ich przeciwników, którzy w ponowoczesności widzą jedynie ucieleśnienie wszelkiego zła.

W części pierwszej zamieszczono również dwa szkice o postmodernizmie: Grzegorza Działmskiego *Tradycja i postmodernizm* oraz Krzysztofa Bilińskiego *Między postmodernizmem, komunitaryzmem i filozofią analityczną – humanistyka w poszukiwaniu swych racji*. Dla obydwu autorów ponowoczesność stanowi pretekst do postawienia głębszych pytań. Działmski, interpretując dość interesującą książkę Hansa Moravca *The Future of Robot and Human Intelligence*, zastanawia się nad tym, w jaki sposób pamięć komputera modyfikuje nasze rozumienie tradycji. Moravec bowiem w swych fantastycznaukowych prognozach opisuje przetransformowanie ludzkiego umysłu do komputera. Jak stwierdza badacz, nawet jeśli zdołalibyśmy tego dokonać w bliżej nieokreślonej perspektywie czasu, to wcale nie oznacza, że tą drogą udałoby się nam zapisać to, co zwykliśmy nazywać trady-

cją. Oprócz bowiem sfery świadomości, czyli tego, co można potencjalnie umieścić na dysku komputera, jest również część zbiorowej podświadomości, kontekstu.

Sucha w doborze faktów, precyzyjna i ostra w tonie wypowiedź Bilińskiego mogłaby posłużyć za jeden z koronnych argumentów wszystkim wrogom postmoderny jako języka współczesnej myśli humanistycznej. Odnosząc się m.in. do *Kondycji ponowoczesnej* Lyotarda, autor uwypukla wady w rozumowaniu francuskiego uczonego. Punktem wyjścia i dojścia jest tu logika oraz filozofia analityczna. Biliński słusznie wytyka uproszczenia w rozumowaniu postmodernistów i powierzchowną znajomość praw logiki matematycznej, prowadzące często do zbyt uogólniających i nieuprawnionych wniosków. Na ich podstawie formułuje się twierdzenia podważające wiele z metod współczesnej humanistyki i arbitralnie orzeka się jednocześnie o jej kryzysie.

Gros tekstów w tomie z poznańskiej konferencji skupia się wokół wieku XIX. Jego granice są od lat przedmiotem sporu. Bogusław Dopart (*Nasz wiek XIX i „izmy”*) w klarownym wywodzie podejmuje się periodyzacji epoki. Ma rację badacz, kiedy – mimo istniejących w literaturze przedmiotu licznych opracowań – domaga się nowego odczytania tamtego stulecia. Ramy czasowe zaproponowane przez Doparta również winny być wzięte pod uwagę przez znawców zagadnienia. Czy przyjęta przez niego, rzeczowo uargumentowana chronologia, która każe początek romantyzmu i nowej epoki usytuować w okolicach daty ukazania się *Ballad i romansów*, a jej zmierzch – w okresie dojścia do głosu tendencji awangardowych po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku, zostanie zaakceptowana? Być może, ostatecznej odpowiedzi udzieli dopiero upływający czas.

O trudnościach periodyzacji, ale już w odniesieniu do dziejów kultury Stanów Zjednoczonych, traktują również roztrząsania Marka Wilczyńskiego *Trzy koncepcje tradycji u progu amerykańskiego romantyzmu* (*Ralph Waldo Emerson, James Marsh, Richard Henry Dana, Sr.*). Tekst ten jednak więcej mówi o poszukiwaniu własnych korzeni, tożsamości przez kraj ukształtowany kulturowo przez przodków z Europy, skąd wywodziły się największe fale imigrantów trafiających przed wiekiem XIX na niezasiedlone tereny za wielką wodą. „Nazbyt długo słuchaliśmy dworskich muz Europy” – powie Emerson w odczycie *The American Scholar* (cyt. na s. 137). Wilczyński uświadamia nam dwie doniosłe kwestie. Dążenie do wypowiadania się własnym, autonomicznym głosem, niezależnym od myślicieli i artystów z Francji, Niemiec, Anglii musiało się odbywać drogą stopniowej ewolucji. Nawet *Nature* Emersona z 1836 roku, utwór uchodzący za symboliczny początek romantyzmu po drugiej stronie Atlantyku, jest – mimo podkreślanej odmienności – mocno osadzony w pisarstwie wielkich mistrzów z Europy. A jednak już wtedy Stany Zjednoczone miały artystów wypracowujących własny styl (jak chociażby wspomniany przez badacza przy innej okazji Edgar Allan Poe).

Centralną postacią referatów zajmujących się XIX stuleciem jest dzieło i osoba Adama Mickiewicza. Jego twórczości poświęcono pięć szkiców. Jacek Brzozowski z niezwykłą starannością omawia dzieje tekstów Mickiewicza w poezji polskiej XX wieku. *Kilka uwag o recepcji poetyckich ech liryków lozańskich* stanowi erudycyjne i skrupulatne uzupełnienie ciekawej antologii Mariana Stali *Liryki lozańskie Adama Mickiewicza. Strona Lemanu*. Jacek Kopciński (*Ja-Gustaw, czyli Mickiewicz według Białoszewskiego*) prezentuje z kolei *Dziady* widziane oczyma autora *Młynych wzruszeń*. Przedmiotem namysłu jest tu przedrukowana w „Odrze” krótka wypowiedź poety *O tym Mickiewiczu jak go mówię*. Rekonstruując za Białoszewskim trzy figury, poprzez które możliwe jest spotkanie twórców oddzielonych stuleciem (poeta-badacz, poeta-świadek, poeta-aktor), Kopciński znakomicie pokazuje pokrewieństwa między obydwoma artystami. Sam Białoszewski zaś wyrasta tu na wręcz modelowy przykład odczytania (oryginalnego i uwspółcześnionego) tradycji Mickiewiczowskiej.

Trzy pozostałe szkice łączą temat profetyzmu wieszczca. Spróbujmy najpierw, jak to czyni Lidia Bonowska, spojrzeć nań przez pryzmat Czesława Miłosza. Tekst *Być proro-*

kiem w XX wieku. *Miłosz wobec Mickiewiczowskiego profetyzmu* pokazuje i uzmysławia związki romantyków z poezją autora *Trzech zim*, przy czym nie chodzi o „odwołania do [...] konkretnych treści, wyrażających się między innymi w optymizmie mesjanistycznych przepowiedni”, ale o „zastosowanie schematu eschatologicznego jako sposobu rozumienia szaleństw historii” (s. 102). Pomostem okazuje się *Biblia*, której szczególną rolę w swej twórczości Miłosz stale podkreśla. W przeciwieństwie jednak do wieszczki z Nowogródka, u XX-wiecznego żagarysty nie znajdziemy np. rysu prometejskiego. Nie ma w nim też ani poczucia szczególnej misji, ani wiary (*Hymn*). Pojawia się za to nieufność wobec własnego posłannictwa.

Interesujące, bo rzadko wzmiankowane w literaturze przedmiotu, a szerszemu gronu czytelników niemal zupełnie nieznane, są dwa teksty Mickiewicza. Pisze o nich Zofia Trojanowiczowa (*Uwagi o Mickiewiczowskich wizjach przyszłości*). Chodzi o ostatni artykuł z „Pielgrzyma Polskiego”, powołujący się na fikcyjny numer „Gazety Województwa Szawelskiego” z 2 czerwca 1899 oraz kilkakrotnie podejmowaną przez poetę próbę napisania dzieła, któremu tradycja badawcza nadała tytuł: *Historia przyszłości*. Obydwa teksty należą do nielicznych świadectw zainteresowań futurologicznych ich autora. Zgodnie z zawartymi tam tezami, u końca wieku XIX Polska jest krajem wolnym, a w Europie panuje pokój. Obowiązuje zupełnie inna hierarchia wartości, w której na pierwszym miejscu stoją gospodarka i ekonomia. Nie ma już granic, a rozwój techniki sprawia, że poruszanie się po kontynencie jest znacznie ułatwione. Po roku 2000 zaś ziemia będzie się komunikować z innymi planetami za pomocą balonów. Co znamienne, okres ten ma poprzedzać konfrontacja z Chińczykami, z którymi decydującą bitwę mają stoczyć oddziały kobiet. Przy czym Mickiewicz, wbrew mesjanistycznej tradycji myślowej, która sugerowała by raczej bierność podmiotu wobec dziejów, uświadamia w wykładach paryskich rolę aktywnej jednostki w przeobrażeniach cywilizacyjnych.

Do futurologicznych koncepcji autora *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego* nawiązuje też szkic Doroty Siwickiej *Historia trzeciego tysiąclecia. Kilka pytań do Adama Mickiewicza*. Badaczka, rozwijając uwagi Zofii Trojanowiczowej, podkreśla charakterystyczny rys przyszłościowych projekcji wieszczki: ich nierozzerwalny związek z sensem duchowym, który jest podstawowym warunkiem prawidłowego rozwoju cywilizacyjnego. Równie szkodliwe może okazać się panowanie „absolutnego rozumu”. I tu dochodzimy do niezwykle ciekawej kwestii, którą podnosi Siwicka. Mickiewicz, mianowicie, nie tylko proces równouprawnienia kobiet uważał za fakt historycznie nieunikniony, ale w „kobiecości” i związanej z nią kategorii uczucia dostrzegał siłę zdolną przeciwstawić się supremacji wybitnie męskiego przymiotu – „absolutnego rozumu”.

W części czwartej zebrano referaty podejmujące temat tradycji i jej kontynuacji w muzyce, malarstwie, historii książki. Część ta sygnalizuje jednocześnie pewną, widoczną w całym zbiorze, ogólną tendencję do „przerzucania mostów” między epokami, określania płaszczyzn wspólnych, spotkania kierunków i poglądów odległych w czasie.

Dorota Kudelska (*Wiek XIX w malarstwie dwudziestolecia. Tradycje odrzucone i ukryte*) śledzi m.in. stosunek awangardy lat dwudziestych i trzydziestych minionej epoki do wielkich pytań zadawanych przez literaturę romantyczną. Okazuje się, iż jedną z metod ich uniknięcia było zajmowanie się przez artystów tematyką bez „obciążenia” patriotycznych. Jako swoisty znak minionego czasu, który należy zdecydowanie odrzucić, funkcjonowało w tym okresie malarstwo Jana Matejki i Jacka Malczewskiego. Tak jak odzyskanie niepodległości dało impuls do odmiennego spojrzenia na dotychczasowe tematy malarckie, tak też kolejny fakt historyczny (zbliżająca się katastrofa wojenna) oznaczała powrót sztuki zaangażowanej – konstatuje Kudelska.

Krótki, ale gęsty od znaczeń szkic Jarosława Mianowskiego *Przekleństwo interpretacji, czyli o alternatywnych wykonaniach muzyki dawnej* stanowi polemikę z tzw. historyzmem. Artykuł Danuty Jasińskiej *Tradycja Chopina w refleksji i muzyce kompozytorów pol-*

skich XX wieku przynosi natomiast rejestr analogii i odczytań wielkiego romantyka przez twórców zeszłego stulecia. Część tę zamyka tekst Małgorzaty Okulicz-Kozaryn *Dekadencja kultury książkowej w rozpoznaniu Wacława Berenta*, skupiający się m.in. na ukazaniu – poprzez analizę indyjskich *Wed*, *Upaniszad* oraz *Biblii* – zderzenia Wschodu i Zachodu.

Do „przerzucania mostów”, akcentowania wagi nowych odczytań funkcjonujących już w tradycji tekstów odwołuje się również Elżbieta Nowicka (*Romantyczna „utopia korzeni” i dramat staropolski w krytyce międzypowstaniowej*): „Jakkolwiek [...] dawny dramat nie był bezpośrednio przydatny scenie połowy dziewiętnastego stulecia, a służył refleksji nad dramatem powstającym współcześnie, to [...] często refleksja ta nakierowana była na jego teatralne aspekty i projektowała sceniczną estetykę bliską wyobrażonym lub może właśnie znanym z autopsji wystawieniom staropolskich sztuk” (s. 206). Słusznie przypomina badaczka znaczenie scenicznych aspektów wystawień staropolskich, które zostały docenione w prelekcjach paryskich Mickiewicza, gdzie niewielkich rozmiarów średniowieczne misteria uznano za jedno ze źródeł narodowej dramaturgii.

Na ciekawą paralelę między losami generacji 1812 a rówieśnikami Baczyńskiego i Borowskiego zwraca uwagę Danuta Zawadzka w szkicu *Pamięć i bakcyl – refleksje pokolenia 1812*. Analogia jawi się interesująco, a przy tym – nie zajmowała się nią dotychczas literatura przedmiotu. Sformułujmy wszakże wątpliwość, którą podsuwa odmienna sytuacja kulturowa. Zasadne wydaje się bowiem pytanie – mimo argumentów przytoczonych przez badaczkę – czy doświadczenie „epoki pieców” można zestawiać z okresem wojen napoleońskich? Nie chcę omawiać wszystkich zbieżności dwóch generacji. Czytelnik znający wyróżniki, o jakich zwykle wspomina się w związku z pokoleniem Kolumbów, może je w większości odnieść do poprzedników żyjących ponad sto lat wcześniej. Chciałbym jedynie uwydatnić niezwykle ważną myśl Zawadzkiej. Przedstawiciele „pokolenia 1812”: Kazimierz Brodziński, Antoni Malczewski, Aleksander Fredro, żołnierze w armii Napoleona i jednocześnie wielcy samotnicy, tworzą inną romantyczną tradycję myślenia o wojnie, różną od tej, o której – nie bez racji – pisała Maria Janion jako o „westernie ułańskim”.

W kręgu referatów podejmujących tematykę XIX-wieczną mieszczą się jeszcze trzy inne.

Galilae, vicisti! Postać Juliana Apostaty w literackich sporach o chrześcijaństwo Bogdana Burdzieja to z pieczołowitością przygotowana analiza postaci i czynów rzymskiego cesarza przeprowadzona na podstawie dwóch wierszy: Faleńskiego *Jako Julian Zaprzaniec zabiti od Pana* (1862) oraz Asnyka *Julian Apostata* (1864).

Elżbieta Dąbrowicz (*Ojcowie. Niemcewicz – Słowacki*) omawia ciekawy związek dwóch poetów, których dzieliła nie tylko różnica wieku, ale i doświadczenia historycznego. Ich twórczość – odmienna w stylistyce – niewiele znajduje punktów wspólnych. Mieli też, jak pokazało Słowacki w *Kordianie*, inne zapatrywania polityczne. Obok siebie pozwala jednak postawić ich biografie: jeden za życia, drugi po śmierci w 1841 roku byli przedmiotem sporu o ich miejsce w gablotach historii Polski.

W pewnym sensie do ukazanych przez Dąbrowicz dylematów spotkania „starego” i „nowego” nawiązuje Jerzy Fećko w artykule *Pułapki dziewiętnastowiecznego konserwatyzmu. Przypadek Zygmunta Krasińskiego*. Badacz ujawnia niezborną konserwatywnych przekonań autora *Nie-Boskiej komedii* w dwóch przypadkach, w których Krasiński idzie na kompromis, modyfikując swe dotychczasowe poglądy. W roku 1848 Pius IX podpisał konkordat z Rosją, co poeta odebrał jako cios wymierzony w wolnościowe tendencje ojczyznego kraju. W grudniu 1851 – nie lubiany początkowo przez niego – Ludwik Napoleon dokonuje zamachu stanu. Dzieje się to mniej więcej w tym samym czasie, gdy poeta zaczyna postrzegać przyszłego cesarza Francuzów jako ostoję ładu społecznego w Europie i człowieka, który może powstrzymać wrzenie rewolucyjne. I znów konieczna jest ugoda między pragmatyzmem politycznym a dwuznacznością moralną czynu Ludwika Napoleona. Krasiński usprawiedliwia go pomimo ofiar, jakie ów czyn pociągnął za sobą.

Przychodzi to poecie tym łatwiej, że nigdy nie był zwolennikiem ustroju republikańskiego, a we Francji postrzegał głównego sojusznika Polski i jej starań o odzyskanie niepodległości. Tym samym, zauważa Fećko, Krasiński na bok odsuwa koncepcję ewangelizacji polityki, nie godząc się na uczestnictwo członków swego narodu w wydarzeniach niedopuszczalnych etycznie, a przyjmując taką możliwość w przypadku cesarza Francuzów.

Książkę zamyka blok szkiców poświęconych literaturze XX-wiecznej. Tych kilka głosów, wśród których znajduje się również omówiona tu wcześniej wypowiedź Agnieszki Czyżak „*Żadna pamięć nie będzie już potrzebna*”, dotyka najróżniejszych problemów i chyba nie dałoby się stworzyć dla nich jakiegoś wspólnego mianownika poza ogólną formułą konferencji. Jacek Lyszczyzna w artykule *Czesława Miłosza przestanie na koniec wieku* śledzi rozterki poety, który swą biografią spina dwie epoki (jeśli zaś okres do pierwszej wojny światowej potraktować jako kulturową kontynuację wieku XIX, to trzy). Autor *Pieska przydrożnego* jawi się tu jako, z jednej strony, sceptyk, który wskazuje na nieprzewidywalność historii, z drugiej – ktoś, kto w swych najnowszych utworach poetyckich z afirmacją wypowiada się o poezji, wierze i życiu.

Szkic Piotra Słowińskiego *Wolność od arcydzieł?* stanowi wartościową próbę uporządkowania dyskusji wokół problemów najnowszej polskiej poezji; dyskusji, która będzie miała na pewno swe kolejne odsłony.

Nasze małe improwizacje Zbigniewa Majchrowskiego to dość ciekawe zestawienie pojawiających się w XX-wiecznych polskich tekstach powieściowych i utworach poetyckich – pomijając okres modernizmu – nawiązań do *Improwizacji* Konrada. Ich przegląd nie tylko ujawnia całą gamę możliwości, ale też ukazuje, jak owe realizacje korespondują z sytuacją historyczną, w której powstawały, i jak wiele mogą niekiedy o niej powiedzieć – od Tuwimowskiego, pisanego tuż po wyzwoleniu, odcięcia się od indywidualizmu i górnolotnej roli przewodnika dusz na rzecz apologii tłumy oraz codzienności, przez nowofalową deklarację Juliana Kornhausera *Umrzeć, bracia, za świat*, z romantycznym fantazmatem pokrewieństwa poezji i czynu, po prowokacyjny ton Marka Koterskiego z początku lat dziewięćdziesiątych w *Nienawidzę*. Daje się zauważyć, wynikająca z tekstu Majchrowskiego, degradacja Konradowych dylematów, popychająca je w stronę tragifarsy i przestrzeni trywialności. Prześmiewczy, satyryczny ton inauguruje w XX stuleciu twórczość pokolenia Kolumbów (Tadeusza Borowskiego *Wielka Improwizacja* z 1943 roku), po wojnie zaś kontynuuje m.in. fraszka Poeta Andrzeja Bursy oraz *Tango* Mrożka. Spospolicenie, wejście w sferę publiczną przynosi wiersz Tadeusza Różewicza *Przyszli, żeby zobaczyć poetę*.

Jerzy Borowczyk (*Paweł Hertz i Henryk Krzeczowski: legenda o Polsce*) pokazuje, iż diagnozy dwóch wybitnych publicystów pozostaną na zawsze argumentem dla tych, którzy przekonywać będą o aktualności wieku XIX jako trwałego składnika zbiorowej pamięci. W tym projekcie literaturę uznaje się za element spraw ważniejszych: wspólnoty narodowej, religijnej, cywilizacyjnej. Nie wpadając w tony moralizatorskie – może warto byłoby przypomnieć tę tradycję, która wobec postępującej amerykanizacji kultury polskiej zdołałaby uchronić wartościową cząstkę naszej tożsamości narodowej.

Sławomir Buryła

German Ritz, *NIĆ W LABIRYNCIE POŻĄDANIA. GENDER I PŁEĆ W LITERATURZE POLSKIEJ OD ROMANTYZMU DO POSTMODERNIZMU*. Przekład: Bronisław Drąg, Andrzej Kopacki, Małgorzata Łukasiewicz. Warszawa 2002. „Wiedza Powszechna”, ss. 226.

Najnowsza książka Ritza – *Nić w labiryncie pożądania* – to w istocie wzbogacony o kilka nowych esejów wybór artykułów, które wspólnie z pracą o Iwaszkiewiczzu wyznaczyły w nauce polskiej miejsce zurychskiemu profesorowi.